

Agnieszka Borowiecka

Co za dużo, to niezdrowo...
Warto już od najmłodszych lat uświadamiać
dzieciom, że zachłanność może mieć opłakane
skutki. Prezentowana bajka terapeutyczna
doskonale się nadaje do tego celu.

Bajka

bajka edukacyjna dla dzieci zachłannych

o chytrych pajęczkach

W pewnym domu, gdzieś na stryżku było całe mnóstwo różnych zapomnianych rzeczy. Mały czerwony konik na biegunach, pięć porcelanowych lalek w słomkowych kapeluszach, pluszowy miś z naderwanym uchem i samochód wyścigowy na baterie. Był helikopter ze złamanym śmigłem, klocki i rower na trzech kółkach, tyżwy, zapuszczone akwarium, wielka sterta starych książek i nie wiadomo co jeszcze poupychane było jak po kątach.

Pośród tych wszystkich skarbów, za wielkim zielonym fotelem zadowił się mały pajęczek. Nic w tym dziwnego. Jak by nie było, pajęczki na stryżku czują się jak rybki w wodzie. A zwłaszcza lubią przesiadywać za zielonymi fotelami, gdzie nikt ich nie widzi i nikt im nie przeszkadza. Bo wielkie fotele mają to do siebie, że zasłaniają wszystko, co się da i łatwo się za nimi schować. Ale jak już się ktoś za nimi chowa, to potem niech się ten ktoś nie dziwi, że go inny ktoś nie może tam znaleźć. A tak właśnie było z pajęczkiem, który najpierw schował się za fotelem, a potem dziwił się strasznie, że żadna mucha tam nie zagląda. Rzecz jasna muchy pajęczka wcale nie szukały, bo i po co? Każda mądra mucha wie, że to dość ryzykowna sprawa i z pajęczkami wolą się nie zadawać.

Minął jeden dzień, minął i drugi, aż w końcu pajęczek zrobił się naprawdę głodny. I kiedy tak siedział wciąż za zielonym

fotelem, ni stąd, ni zowąd zaczęło mu w końcu burczeć w brzuchu. I pewnie burczałoby mu tak jeszcze przez kilka dobrych dni, gdyby nagle nie wpadła mu do głowy pewna odkrywczą myśl.

– Zdaje mi się – rzekł sam do siebie z powagą – że nic tu raczej nie złowię.– Co racja, to racja! – usłyszał w odpowiedzi.

Bo nagle okazało się, że za nogą fotela siedzi drugi – równie głodny – pająk, któremu też już zdrowo zaczęło burczeć w brzuchu.

– Trzeba to sobie jasno powiedzieć – powiedział ten drugi – nie najlepiej żeśmy się usadowili.

bliżej dziecka ■

Pajęczki miały absolutną słuszność, bo mimo iż za fotelem było ciasno i miło, to nijak nie dało się tam rozwiesić pajęczyny i zapolować na najmniejszą choćby muszkę. Na całe szczęście zaraz po tej odkrywczej myśli wpadł pajęczkowi do głowy absolutnie doskonały pomysł.

– Wiem! – oznajmił z zapałem. – W takim razie przenieśmy się pod okno i tam rozwieśmy nasze sieci. Muchy najbardziej lubią wlatywać i wylatywać, więc na pewno wkrótce jakaś mucha nam się tam nawinie.

– I mnie się tak zdaje – rzekł drugi pajęczek. Albo jeszcze lepiej, utkajmy tak wielką pajęczynę, jakiej nikt nigdy nie widział! – zaproponował.

– Doskonale! – przyklasnął mu pierwszy pajęczek i przetknął łakomie ślinkę – im większa sieć, tym większy łów. Bo przez największą na świecie pajęczynę żadna mucha się nie prześlizgnie.

– I będą ich setki w naszej sieci! – wykrzyknęły chytre pajęczki, zacierając łapki na samą myśl o tak obfitych łowach.

I tak od słowa do słowa, od słowa do czynu, podreptały czym prędzej pod okienko i zaczęły pleść swoją sieć.

Najpierw ostrożnie przewiesiły pierwszą nić od sufitu, aż po samą podłogę. Potem drugą od ściany do ściany i kolejne już na skos. Jedna, druga, trzecia, czwarta, z góry na dół, z dołu wzwyż – uwijały się pajęczki z zapałem, by wcielić w życie swój chytry plan. I tak się zajęły swoją pracą, że nawet nie spostrzegły, jak wszędobylskie muszki przestały już wlatywać i wylatywać przez lufcik, lecz przysiadły zaciekawione na parapecie i czekały tam cierpliwie na obrót spraw. A sprawy przybrały dość niespodziewany obrót, bynajmniej niezgodny z chytrym planem pajęczków.

Bo owszem, pajęczyna była coraz większa i większa, ale nagle nici zaczęły się plątać i mylić – kleiste z suchymi, suche z kleistymi – i już po chwili jeden pajęczek zwisał bezradnie głową w dół, a wszystkie jego nóżki zaplątane były w kłębkę jego własnych nici. Nie łatwo się czasem wyplątać z pułapki, mając jedynie dwie nogi, a co dopiero osiem!

– Pomocy! Chyba nie mogę się ruszyć! – zawołał z nieco niewyraźną miną.

– Masz ci los! – wykrzyknął drugi pajęczek, widząc swego przyjaciela schwytanego przez własną sieć.

– Najlepiej będzie – z trudem wyjęknął chytry pajęczek – jeśli spróbujesz rozplątać ten wielki supeł na mojej trzeciej nóżce. Wtedy puści ten na pierwszej i może uda mi się wyciągnąć czwartą nóżkę, a potem szóstą.

A co z pierwszą i piątą, i pozostałymi dwiema?! Drugi pajęczek pomagał mu, jak tylko umiał. Lecz gdy tylko rozplątał jeden supeł, zaraz powstawał kolejny i następny, aż w końcu pięć z jego własnych ośmiu nóg również wplątało się w tę gmatwaninę nici i wreszcie sam już nie mógł się ruszyć. Wszędobylskie muszki patrzyły raz po raz to na nieskończoną pajęczynę, to na dwa chytne pajęczki zaplątane we własne sieci, aż w końcu znudziły się takim obrotem spraw. Rozprostowały swoje małe skrzydełka i znów w najlepsze zaczęły wlatywać i wylatywać przez lufcik, nie przejmując się wcale największą na świecie pajęczyną. A co z chytrymi pajęczkami? No cóż, jak to zwykle z chytrusami bywa, musiały obejść się smakiem. ■